

Wczoraj Luis Enrique spotkał się z dziennikarzami w Trigorii na konferencji prasowej przed meczem Bologna-Roma. Zaległe spotkanie pierwszej kolejki będzie ostatnim meczem Giallorossich w tym roku.

Bologna nie jest tak renomowanym klubem jak Juventus czy Napoli...

LE: Wszyscy wiemy, że będzie bardzo zmotywowana. To ważny mecz dla dziennikarzy, dla wszystkich. Normalne, że na tym poziomie musi być już odpowiednie podejście i motywacja. Ale na koniec efekt i premia z wygranego meczu jest zawsze taka sama: 3 punkty. Moim zdaniem kluczem do meczu będzie zachowanie takiej samej uwagi i motywacji, jak w każdym innym spotkaniu.

Przez te wszystkie lata Totti nigdy nie zadedykował meczu swojemu trenerowi. Co to dla Pana znaczy?

LE: Trener zawsze powinien być zaangażowany podobnie jak zaangażowani powinni być piłkarze. Zawsze mówiłem wam to samo: mam dobre relacje ze wszystkimi piłkarzami i z kapitanem także. Czasem pojawiają się różnice zdań, to normalne. To zwykła sytuacja w szatni. Rozmawiamy o tym, a potem ja podejmuję decyzje, bo to do mnie właśnie należy. Jestem zadowolony z wygranej. Bardzo się cieszę z tych relacji z drużyną i z tej dedykacji dla mnie i dla całego sztabu, i dla klubu. Tak właśnie musimy pracować dalej. Ja chciałbym zadedykować mecz kibicom, bo to oni wkładają swoją miłość w doping drużyny. Wszyscy razem jesteśmy o wiele silniejsi. Nie ma co do tego wątpliwości.

Co jeszcze musi zrobić Roma? Czy czuje już Pan, że to Pana drużyna na 100%?

LE: Mówiliśmy o równowadze dwóch faz, defensywy i ofensywy, w meczu z Juventusem i Napoli, ponieważ bez tej równowagi nie da się – jak sądzę – w pełni konkurować z innymi i wygrywać meczów. W tych dwóch spotkaniach widzieliśmy Romę bardziej kompletną. Czego się spodziewam? Tego samego. Spodziewam się, że nie będziemy zbyt wiele patrzeć na przeciwnika, ale skupimy się na tym, co sami musimy i chcemy zrobić. Musimy przyłożyć taką samą uwagę do dwóch faz gry, atakować razem, bronić razem. Dzięki temu będzie większa szansa wygrać mecz i pokonać przeciwnika. Ale, jak zawsze, naprzeciwko stoją rywale ze swoją propozycją gry i ze swoją pracą, więc łatwo nie będzie.

Czy doszło w końcu to tego “skoku jakościowego”, o którym tyle się mówiło?

LE: Mówiliśmy o równowadze w obu fazach, ponieważ bez tej równowagi niemożliwe jest walczenie na 100%. Spodziewam się więc, że nie będziemy za dużo myśleć o przeciwniku i że tak samo przyłożymy się do ataku i obrony. Dzięki temu będziemy mieli szansę wygrać.

Osvaldo jest ważny dla drużyny także dlatego, że ma raczej ognisty charakter?

LE: Ognisty, ponieważ pali? [śmieje się – od red.]. Tutaj, w Rzymie, nikt się nigdy nie denerwuje, widzę to... Kiedy zespół składa się z tak wielu osobowości, z tak wielu charakterów, to każdy musi szanować grupę, każdy musi szanować klub. Wierzę, że wszyscy starają się tak właśnie zachowywać. To normalne, że ma się graczy różnych: jedni są spokojni, inni bardziej gorący, a jeszcze inni mocno ogniści. Drużynę kształtuje się z tych wszystkich osobowości. Ważne jest, żeby wiedzieć, gdzie jesteście i co chcemy zrobić. Żeby wszyscy zrozumieli, że są 2-3 zasady, które obowiązują wszystkich. Zasady wynikające z szacunku, ponieważ jesteście nie tylko piłkarzami, ale przede wszystkim ludźmi. I mamy szczęście, że reprezentujemy klub i wielu kibiców. Rozsądek jest bardzo ważny. Poza tym, co wymieniłem i co dla mnie jest ważne, skupić się należy na osiągnięciach sportowych. Wybraliśmy Osvaldo ze względu na jego sportowe umiejętności, ale też z uwagi na jego talent i charakter zwycięzcy. Ale wszystko musi koncentrować się na drużynie, wszyscy muszą trzymać się razem.

Co chce Pan zrobić z Borriello?

LE: Potwierdzam to, co mówiłem zawsze: jest w kadrze drużyny, wykonuje swoją pracę, co tydzień jest coraz lepszy. A to pytanie należy kierować do klubu. Ja sądzę, że moją pracą jest doprowadzenie do jak najlepszych występów piłkarzy, a potem to zarząd decyduje, co zrobić.

Kolejny mecz po zaledwie trzech dniach. Myśli Pan, żeby zrobić jakieś zmiany?

LE: Jeśli chodzi o formę fizyczną, to niczego się nie boję. Mówiłem to już wcześniej. Mówiliście kilka razy o stanie fizycznym graczy, ale w meczu z Juventusem, który był

najintensywniejszy w sezonie, nie widziałem żadnego problemu. Wręcz przeciwnie: słyszałem, że Chiellini powiedział, że nigdy nie grał z drużyną, która tak dużo by biegła. Dla mnie ta sprawa jest zamknięta. Zamknięta od początku sezonu, ponieważ wiedziałem, że piłkarze są gotowi, są na wysokim poziomie fizycznym i będzie tak przez cały sezon. Ale masz rację. To będzie trzeci mecz w ciągu 10 dni. Nie martwi mnie forma fizyczna, a raczej kilka kopniaków, jakie dostali piłkarze. Trudno jest szybko się zregenerować po meczu. Wczoraj czterech graczy, którzy normalnie są w wyjściowym składzie, nie mogło z tego powodu uczestniczyć w treningu. To mnie niepokoi, ponieważ muszę odpowiednio zarządzać treningiem. Jutro zobaczymy, jak się będą czuli.

Bologna ma trójkę podobną do Napoli. Co Pana najbardziej niepokoi w tej drużynie?

LE: To mocny zespół, który potrzebuje szybko zdobyć punkty. Wszyscy trzej napastnicy, Di Vaio, Diamanti i Ramirez, są świetni. Niepokoją mnie kontry, indywidualna sprawność napastników. Niepokoi mnie spójna obrona. Jak zawsze my, trenerzy, przejmujemy się drużynami, z którymi się mierzymy. Widzimy, jakie punkty mogą sprawić nam kłopoty. Ale myślę, że może to być mecz, który pozwoli nam wzmocnić to, co zrobiliśmy przez ostatnie dwie kolejki. To byłby piękny koniec roku. Jeśli zagramy w naszym stylu, jeśli zagramy konkretny mecz, to zdołamy pokonać Bolognę.

Jest Pan zaskoczony postawą Juana? Roma potrzebuje wzmocnienia formacji defensywnej?

LE: Talent piłkarski Juana to przecież nie jest moje odkrycie. To piłkarz na poziomie międzynarodowym, grał wielokrotnie w kadrze Brazylii. Miał problem fizyczny, wrócił do treningów po dwóch miesiącach. Teraz czuje się dużo lepiej, zagrał w ostatnich meczach na równym poziomie. Ale jest jeszcze inna kwestia, perspektywa całego klubu i zarządu. To szeroka karda. Ja wolę pracować z mniejszą liczbą graczy, bo tak jest łatwiej. Na razie tak to wygląda, ponieważ musimy przestrzegać kontraktów wszystkich graczy. Teraz klub dokona wyboru. Oczywiście ja będę rozmawiał z zarządem i wyrażę moją opinię. Powiem, co myślę. Ale po kontuzji Burdisso i przy takiej formie Kjaera ta pozycja jest bardzo delikatna. Jeśli jednak klub zdecyduje się nikogo nie sprowadzać, to nie będzie problem.

Co się stało z Llorente? Motywator bardzo zmotywowany?

LE: Niezły tekst! W dobrym sensie. Musisz zrozumieć, że nie mówię jeszcze dobrze

po włosku i dla mnie to trochę frustrujące. Muszę się uczyć. Nie mogę mówić tak, jakbym chciał. Po hiszpańsku odpowiedziałbym lepiej. Llorente to dla mnie bardzo ważna osoba i mam do niego zaufanie. To człowiek, który świetnie wie, co się dzieje w szatni. Jest człowiekiem pełnym pasji, a ja lubię takich ludzi. Lubię doping pełen pasji w Romie, podoba mi się, że piłkarze dają z siebie wszystko na boisku i grają dobrze. Podoba mi się to, że udaje mi się zbudować drużynę z pasją i jakością. Jeśli uda nam się to w pełni, to zobaczymy coś więcej. Tak mówiłem od zawsze: wolę piłkarzy utalentowanych, którzy potrafią bronić i atakować. Łatwiej jest przekonać napastnika do bronienia, ale trudniej jest w sytuacji odwrotnej. Ja tak uważam. Jestem bardzo zadowolony, że Llorente jest ze mną. To był priorytetowy wybór przy tworzeniu mojego sztabu. Jeśli on tak robi, żeby pobudzić piłkarzy, to świetnie. To jak ktoś z Curva Sud w naszej szatni.

Lamela gra jako boczny napastnik w ostatnich meczach. To jest jego pozycja?

LE: Z Lamelą dzieje się coś innego i bardzo dla mnie przyjemnego. To 19-latek z wielkim głodem gry. Ma za sobą 4-5 miesięcy problemów z kostką, trenowała sam, ale teraz – kiedy jest w grupie – może grać na boku obrony, na środku obrony, jako reżyser gry. Może grać na każdej pozycji, ponieważ ma głód gry i bardzo chce grać. Grał jako pośrednik między pomocą i atakiem i myślę, że to była dla niego optymalna pozycja, ale mogę go ustawić także na środku czy boku ataku. W przyszłości nie wykluczam, że może zagrać na środku pomocy. Ponieważ on potrafi wyprzedzić przeciwnika, przeskoczyć go. Ma wielki talent i jest głodny walki. To bardzo przyjemna niespodzianka. Spodziewam się, że będzie dalej szedł tą drogą, bo jest ona właściwa. I że zachowa taki sam spokój.

Na chwilę obecną Taddei jest lewym obrońcą wyjściowego składu?

LE: Nigdy nie myślę w perspektywie „wyjściowy skład” i „rezerwa”. Taddei zachowywał się zawsze jak profesjonalista. Czekał na swój moment, był gotowy do gry od pierwszego dnia, ponieważ trenuje zawsze jak szalony i prowadzi życie zawodowca w 100%. Widać to na każdym treningu, widać to w każdym momencie i teraz jest dla nas bardzo ważnym piłkarzem. To boczny obrońca, który włącza się w fazę ofensywną. Jest trudny do ogrania w obronie i może grać na niemal każdym miejscu. Ale nie mówię nigdy o wyjściowej jedenastce. Miejsce w wyjściowym składzie trzeba sobie wywalczyć w każdym tygodniu na treningach.

Zdecydował Pan, żeby nie patrzeć za bardzo na tabelę. Od jutra zaczniesz Pan na nią bardziej zwracać uwagę, skoro w Romie zaczęło się układać?

LE: Myślę, że jesteśmy jeszcze daleko od miejsca, w którym możemy być. Ale rzeczywistość jest właśnie taka. Tyle zdołaliśmy na razie zrobić. W tak wielu meczach nie można mówić o niesprawiedliwości. Jesteś tu, gdzie jesteś, ponieważ właśnie na to zasłużyłeś. I dlatego nie myślę na razie o tak dalekich perspektywach. Kiedy do końca sezonu zostanie 10 kolejek, zobaczymy, gdzie będziemy i co zrobiliśmy.

Ktoś nadał Panu ksywkę “Luigi Enrico” z założeniem, że do tej pory Serie A z Panem wygrywała. Teraz Pana okres eksperymentów możemy uznać za zakończony?

LE: Wygraliśmy w Neapolu, ale – jak sądzę – z dużym szczęściem. Druga połowa mi się nie podobała z uwagi na podejście. Chcę zawsze grać tak, jak w pierwszej połowie. Chcę widzieć tę przewagę liczebną na środku, żeby wykorzystać przestrzeń z przodu. To, co chcę zrobić z moją drużyną, się nie zmieniło. Inna sprawa, że widząc jakość mojej drużyny, cechy piłkarzy, trzeba przyznać, że są pewne sytuacje dla nich trudne. Ale ja myślę to samo, co myślałem wcześniej. Chciałbym zawsze utrzymywać się przy piłce, chciałbym kontrolować piłkę jak najdłużej. W przeciwnym razie drużyna przeciwnika może grać wysoko pressingiem. A jeśli tak jest, to możemy zrobić wiele rzeczy, żeby podejść pod ich bramkę z większą prędkością. Potrzebna jest równowaga między podejściem do przeciwnika i naszą propozycją. Musimy go zmusić do tego, żeby się dostosował do naszej gry. To staram się osiągnąć. I nawet jeśli wygrywam w inny sposób – choć Napoli musiało odrobić stratę i ryzykować bardziej – to nie zmieniam sposobu myślenia. Myślę, że zawsze ważna jest wygrana i świadomość, jak się do niej doszło. Powiedziałem to po meczu. Wierzę, że to był mecz wygrany szczęśliwie. Gdybyśmy mieli pecha, to zremisowalibyśmy albo nawet przegrali. Myślę, że ważne jest wygrywanie, zwłaszcza dla trenera. Ale myślę, że równie ważne jest też, żeby gracze wiedzieli, że, jeśli będą robić to, co im mówię, łatwiej im będzie wygrywać.

W porównaniu do pierwszych spotkań, Roma nie gra pressingiem aż tak wysoko. To Pana wskazówka?

LE: Bardzo mi się podoba wysoki pressing. Zawsze staramy się tak grać. Ale żeby grać wysokim pressingiem, musisz robić to dobrze. Musisz mieć 11 graczy w takiej samej formie. Kiedy tak się nie dzieje i 1-2 graczy nie może wyjść albo nie są na właściwej pozycji, żeby to zrobić, jeśli 1-2 graczy nie wywiera presji, to cały pressing się sypie i kara jest większa. I dlatego na boisku trzeba zrozumieć, kiedy można zrobić wysoki pressing. To my robimy każde dogranie z głębi pola. Kiedy tak się nie da, to lepiej jest cofnąć się za linię piłki i robić pressing na $\frac{3}{4}$ boiska. Ja zawsze mówię, że wolę wysoki pressing, bo wtedy – jeśli przejmujemy piłkę – jesteśmy bliżej bramki przeciwnika, a cała gra jest trudniejsza dla rywali, którym niełatwo jest – jeśli

robimy to dobrze – dotrzeć pod naszą bramkę.

W ostatnich dwóch meczach znalazł Pan klucz, żeby na stałe poprawić postawę drużyny?

LE: Oby! Nie sądzę, że to kwestia znalezienia przeze mnie kluczy. Powtarzam, że mecz z Napoli był szczęśliwy dla nas. Pamiętam wiele okazji bramkowych przeciwnika i wiele okazji naszych. Myślę, że nie można zapomnieć, iż graliśmy z Napoli, drużyną na poziomie Ligi Mistrzów, niezmiernie silną, w pełni uformowaną. Są w niej piłkarze, za wyjątkiem Inlera, którzy byli tam i w zeszłym roku. To zespół o niepodważalnej jakości i dla mnie było bardzo ciekawe zobaczenie, jak drużyna wychodzi do przodu i zagraża bramce Napoli. Dla widzów ten mecz, jak sądzę, był piękny. Z punktu widzenia trenera liczy się, żeby była równowaga między atakiem i obroną, ponieważ w meczach z drużyną na takim poziomie nie zawsze ma się takie szczęście, jak my mieliśmy w niedzielę.

Kto, pod względem przygotowania, jest bardziej zaawansowany, Gago czy Pizarro?

LE: Pizarro nie jest jeszcze na 100%. Poprawia się, ale jeszcze trochę brakuje. Fernando był wykluczony z gry po kopnięciu, problem z kolanem. W tym tygodniu było prawdopodobne, że znajdzie się w kadrze na Napoli. Wczoraj uczestniczył w całym treningu. Może się znaleźć na liście powołanych. Zobaczymy po dzisiejszym treningu. Pizarro nie jest gotowy moim zdaniem.

Simplicio wydaje się teraz piłkarzem bardzo funkcjonalnym w ramach projektu. Co się zmieniło?

LE: Co się zmieniło? Widziałem, jak trenuje po powrocie, widziałem jego występ w 2-3 meczach, w których zagrał. W tym świetle można uznać go za przypadek podobny do Taddeiego. Może jego przypadek jest trudniejszy, bo nie był na zgrupowaniu. Ale kiedy widzę piłkarza, który może zmienić pozycję, może się zmienić, wykonując dużą pracę, to wiem, że może sobie znaleźć miejsce w wyjściowym składzie. Nie mam problemów ze zmianą opinii. Teraz myślę, że jest on przykładem dla nas i dla reszty kolegów. Kiedy gra, robi to na bardzo wysokim poziomie. To piłkarz, który dla mnie jest niespodzianką. Znałem go, ale nie sądziłem, że jest tak mocny. Teraz pomaga drużynie w bardzo trudnym momencie i robi to bardzo dobrze. Wnosi wiele do gry zespołu i jestem z niego zadowolony.

W ostatnich meczach Roma strzelała w pierwszych minutach, a potem się męczyła, nie dając rady utrzymać się przy piłce. To dlatego, że przeciwnicy są mocni, czy z powodu mentalnego lenistwa zespołu?

LE: Nie, nie. To nie lenistwo ani zaspokojony głód. Po prostu, kiedy wychodzisz na początku na prowadzenie, zespół rywali, który jest na twoim poziomie, robi wszystko, co się da, żeby zremisować. Ja wiem, że ideałem jest granie zawsze na tym samym poziomie, ale to jest bardzo trudne do zrealizowania. Nie możesz jednak zmieniać podejścia. W meczu z Juventusem graliśmy konsekwentnie. W meczu z Napoli pierwsza połowa była piękna. Myślę, że pomoc była zawsze lub prawie zawsze w czwórkę w wychodzeniu do przeciwnika. Byłem bardzo zadowolony z pierwszej połowy w Neapolu. Ale granie w taki sam sposób przez cały mecz, do ostatniego gwizdka, to jeden z kluczy do sukcesu wielkiej drużyny. Jeszcze nią nie jesteśmy. Kiedy wychodzisz na prowadzenie 1-0 w meczu z Napoli, to powinieneś dalej tak pracować, żeby osiągnąć lepszy wynik. Ale normalne jest, że w mentalności piłkarzy jest takie myślenie: „prowadzimy, nie ryzykujemy za bardzo”. Ja jednak uważam, że powinniśmy dalej ryzykować. To jest mecz piłki nożnej, a nie walka na śmierć i życie. Jeśli grasz na maksimum i ryzykujesz, to nic się nie dzieje.

Wyznaczył Pan sobie jakiś cel na ten pierwszy rok?

LE: Nie. Każdego dnia coś się dzieje, czasem coś dobrego, czasem jakiś spór, czasem deklaracja. Nigdy nie wiesz, co się będzie działo. Przykro mi, ale nie wyznaczyłem sobie konkretnego celu, ale nie robię wszystkiego tego, co by wam się spodobało. Dalej pracuję każdego dnia, robiąc wszystko, co mogę. Naprawdę nie mogę ci powiedzieć, jaki jest mój cel. Chciałbym zająć jak najwyżej w tabeli, ale nie myślę o tym. Mam wiele pracy każdego dnia, że nie wiem, co się stanie w przyszłym tygodniu. Teraz zbliża się Boże Narodzenie, na szczęście, a potem zobaczymy.

Po meczu z Napoli powiedział Pan, że marzył Pan, żeby Pana napastnicy mieli cechy Cavaniego. Trzej napastnicy Romy, jak się zdaje, to słyszeli. Czy to, co zrobili w Napoli, to właśnie to, co chce Pan z ich strony widzieć?

LE: Mówiłem o Cavanim jako przykładzie. Nie tylko dla napastników Romy, ale w ogóle dla napastników. Dla mnie idealny atak to coś w stylu Villa-Messi-Sanchez w Barcelonie, to Cristiano Ronaldo-Benzema-Higuain-Di Maria w Realu Madryt, ale może się w nim znaleźć każdy inny gracz na poziomie. W przypadku Cavaniego jest jedna rzecz, która zasługuje na pochwałę. U nas też to może się liczyć, to jeden z kluczy. Kiedy atakujemy, powinni atakować też obrońcy. “Do ataku” to nie komunikat tylko dla napastników i pomocników. Cała drużyna musi atakować. Żebyśmy byli silni, wszyscy musimy uczestniczyć w obu fazach gry, być blisko siebie, szybko zmieniać rytm gry. Zwykle napastników nie prosi się o grę w obronie,

ale jeśli chcemy coś osiągnąć, jeśli chcemy być drużyną trudną do pokonania, to potrzebujemy takiej pracy. W Neapolu oraz przeciw Juventusowi widać było taką motywację. Myślę, że wszyscy piłkarze byli świetni. Zobaczymy, co się stanie w Bolonii. To będzie próba dla wszystkich.

Jaka jest samoocena drużyny? Jakie znaczenie może mieć wiara piłkarzy we własne możliwości?

LE: Oni to wiedzą. Wiedzą, że mogą być mocną, mocniejszą drużyną. Ale to, co powiedziałeś o motywacji i zaufaniu... Pewność siebie dają wyniki. Wyniki sprawiają, że rozumiesz, że jesteś mocny. I myślisz sobie: „skoro wygrałem w Neapolu, to czemu mam nie wygrać w Bolonii?” Musimy się starać zawsze grać bardzo intensywnie. Wyniki sprawiają, że jesteśmy wszyscy bardziej pewni i bardziej zadowoleni, a to pomaga. Głowa jest niezmiernie ważna, kluczowa u piłkarzy, u drużyny.

W przeszłości był Pan krytykowany za zmiany składów. Możemy dziś powiedzieć, że właśnie wiele zmian to mocny punkt drużyny? Różni Graco, Simplicio, Perotta, wchodzi na boisko, zawsze dawali z siebie wszystko.

LE: Ja zawsze tak myślę. Drużyna jest mocniejsza z 20 piłkarzami, którzy wiedzą, że mogą zagrać. Gdy wszyscy wiedzą, że zagra określona jedenastka, to nic się nie dzieje. Ja mam inną wizję. Widzieliście, że prawie zawsze gra 5-6 piłkarzy, którzy dla mnie są kluczowi dla zespołu, ale jeśli ta 6 nie gra na swoim poziomie, to moim zdaniem słuszne jest, żeby na boisko wyszedł ktoś inny. Taka jest moja opinia. Choć oczywiście każdy ma prawo do swojej. Każdy wybiera swoją drogę i widać to w każdej drużynie. Są świetni trenerzy, którzy zawsze wystawiają ten sam skład i są tacy, którzy robią inaczej.

Co Pan myśli o aresztowaniu Doniego i skandalu wokół zakładów piłkarskich?

LE: To bardzo przykre. W moim kraju to się nie dzieje. Do tej pory przynajmniej się nie działo. Wielka szkoda, gdy okazuje się, że są piłkarze zamieszani w coś takiego. Przykro mi, że tak się dzieje. Ale wymiar sprawiedliwości wykonuje swoją pracę i dobrze, że tak jest. Jeśli popełniasz błąd, to powinno się ponieść konsekwencje. Tak jest. Mam nadzieję, że nikt więcej czegoś takiego nie zrobi.

Autor: kaisa